

Piskorski, Jan M.

Średniowieczna kolonizacja Europy Środkowej jako problem historii powszechnej i porównawczej historii historiografii

Przegląd Historyczny 97/2, 203-220

2006

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

JAN M. PISKORSKI
Uniwersytet Szczeciński
Instytut Historii

Średniowieczna kolonizacja Europy Środkowej jako problem historii powszechnej i porównawczej historii historiografii*

I. WSTĘP: INSTRUMENTALIZACJA ŚREDNIOWIECZNEJ KOLONIZACJI WSCHODNIEJ PODCZAS II WOJNY ŚWIATOWEJ

We wrześniu 1939 r. średniowieczna kolonizacja wschodnia posłużyła całkiem poważnym historykom niemieckim, bynajmniej nie tylko redaktorom jesiennego zeszytu czasopisma „Jomsburg”, do uzasadnienia agresji III Rzeszy na Polskę. Stworzona w Wersalu Polska była — jak argumentowano — państwem sezonowym, z góry skazanym na upadek. Zapałała się ona bowiem swojej właściwej misji, którą było szerzenie wyżej rozwiniętej kultury niemieckiej. Dzięki niej — pisali autorzy przedmowy — Polska, podobnie zresztą jak Czechy i Węgry, otrzymała w ogóle możliwość startu historycznego w X w. Dzięki niej weszła do rodziny państw cywilizowanych w XIII i XIV w., kiedy w Europie Środkowo-Wschodniej pojawili się licznie niemieccy osadnicy. Jej zawdzięczała także wszystkie swoje późniejsze sukcesy, a odwróceniu się od niej — klęski¹.

* Artykuł niniejszy przygotowałem na konferencję w Edmonton, zorganizowaną przez profesorów Franza A. J. Szabo (Edmonton) i Klausa Zernacka (Berlin) oraz przez The Canadian Centre for Austrian and Central European Studies Uniwersytetu Stanowego w Albercie w Edmonton we wrześniu 2002 r. Na prośbę organizatorów napisałem jednak inny tekst do tomu materiałów z konferencji (cf. przypis 43), natomiast ten artykuł jest nieco zmienioną wersją wykładu wygłoszonego w Edmonton. Został on pierwotnie opublikowany w czasopiśmie „German History” t. XXII, 2004, z. 3, s. 323–343, wydawanym przez londyńskie wydawnictwo Arnold na zlecenie The German History Society. Wydawcy i Towarzystwu dziękuję za pozwolenie na druk wersji polskiej.

¹ Vide: *Der Untergang des Versailler Polenstaats*, „Jomsburg: Völker und Staaten im Osten und Norden Europas” t. III, 1939, nr 3/4, s. 249–252. Cf. M. B u r l e i g h, *Germany Turns Eastwards: A Study of Ostforschung in the Third Reich*, Cambridge 1988, s. 136 nn. i K. S c h ö n w ä l d e r, *Historiker und Politik. Geschichtswissenschaft im Nationalsozialismus*, Frankfurt/Main 1992, s. 143 nn. Vide też M. B e e r, *Der „Neuanfang” der Zeitgeschichte nach 1945. Zum Verhältnis von nationalsozialistischer Umsiedlungs- und Vernichtungspolitik und der Vertreibung der Deutschen aus Ostmitteleuropa*, [w:] *Deutsche Historiker im Nationalsozialismus*, red. W. S c h u l t z e, O. G. O e x l e, Frankfurt/Main 1999, s. 274–301, zwł. s. 286.

W listopadzie 1940 r. odbyła się w Berlinie pod przewodnictwem Alberta Brackmanna² — wówczas jednego z czołowych historyków niemieckich — wewnętrzna narada „Nord- und Ostdeutsche Forschungsgemeinschaft”, rewanżystowskiej organizacji zrzeszającej badaczy niemieckich zajmujących się przeszłością najszerzej pojętych niemieckich kresów północnych i wschodnich, czyli właściwie historią Europy Środkowo-Wschodniej i Północno-Wschodniej. I znów średniowieczna kolonizacja wschodnia pojawiła się w wielu wystąpieniach niemieckich naukowców. Niektórzy z nich, jak gdański profesor demografii historycznej, Erich Keyser, zastanawiali się w tym kontekście nad sposobami szybkiej germanizacji Polaków oraz możliwością sprawnego wysiedlenia tych spośród nich, którzy nie nadawali się do niemczenia. Informowano też o badaniach nad sposobami „ponownego” zasiedlenia Pomorza Gdańskiego elementem niemieckim oraz o sprawnym przeprowadzeniu germanizacji nazw miejscowych w całym Reichsgau Danzig-Westpreußen³.

Wreszcie w 1943 r. SS planowało przesiedlenie na ziemie północno-zachodniej Polski (oczywiście biorąc pod uwagę granice z 1939 r.) około trzeciej części ludności Holandii, ponownie powołując się na tradycje kolonizacji wschodniej, w tym wypadku holenderskiej, flamandzkiej i walońskiej, sięgające w tym regionie średniowiecza. Wybitni skądinąd historycy przekonywali, między innymi podczas tajnej narady w Poznaniu w lutym 1943 r., o niezbędności takich przesunięć demograficznych, traktując mieszkańców Holandii jako „aryjskich pobratymców”, którzy mieliby zastąpić „niedorozwinięty naród” (*minderentwickeltes Volk*) polski, zdolny do życia tylko pod niemiecką „opieką”⁴.

II. ISTOTA SPRAWY: DWA PYTANIA DOTYCZĄCE ŚREDNIOWIECZNEJ KOLONIZACJI WSCHODNIEJ

Powstaje pytanie, do jakiego stopnia zjawisko średniowiecznej kolonizacji, które niemieccy historycy opisywali z taką admiracją, miało cokolwiek wspólnego ze średniowieczną rzeczywistością, na ile zaś było wytworem ich wyobraźni historycznej, wyniesionej już to ze szkoły, już to z literatury, już to z pierwszych audycji radiowych, już to wreszcie ze złołów i szkoleń kombatanckich albo partyjnych. Czyli, innymi słowy, do jakiego stopnia ideologia wywarła wpływ na wyobrażenie na temat *Ostsiedlung*?

Powstaje też i drugie pytanie: cóż takiego wydarzyło się w średniowieczu w Europie Środkowo-Wschodniej, że i naukowcy, i przywódcy III Rzeszy, by wspomnieć chociażby o Hitlerze i Himmlerze, w ślad zresztą za cesarzem Wilhelmem II i jego „nadwornymi” historykami (jak ich nazwał Thomas Stamm-Kuhlmann), prześcigali się w podkreślaniu wagi tamtych wydarzeń, stawiając je współczesnym ziomkom za wzór godzien naśladowania?

² M. Burleigh, *Albert Brackmann, Ostforscher. The Years of Retirement*, [w:] *Ethics and Extermination. Reflections on Nazi Genocide*, Cambridge 1997, s. 25–36.

³ Bundesarchiv Koblenz, Bestand R 153 (Publikationsstelle Dahlem), Akte 1544: „Protokoll der bevölkerungsgeschichtlichen Besprechung in Berlin vom 22. und 23. XI.1940”. O tym spotkaniu cf. J. M. Piskorski, *Z badań nad historiografią Europy Środkowej i Wschodniej*, PH t. CXI, 2000, s. 458, przyp. 17.

⁴ M. Falbusch, *Wissenschaft im Dienst der nationalsozialistischen Politik? Die „Volksdeutschen Forschungsgemeinschaften” von 1931–1945*, Baden-Baden 1999, s. 584–587. Więcej o próbie zmobilizowania Holendrów do udziału we wschodniej ekspansji III Rzeszy vide K. Schönwälder, op. cit., s. 202–204.

Otóż na pierwsze z tych pytań — mimo że wkraczamy na mocno po dziś dzień zamienione pole mitologii narodowych — zdecydowanie łatwiej odpowiedzieć niż na drugie: *wie es eigentlich gewesen* (Leopold von Ranke). Obydwie zaś te sprawy są dość istotne z punktu widzenia powszechnodziejowego. Średniowieczna kolonizacja wschodnia jako taka stanowi interesujący materiał porównawczy dla dziejów procesów kolonizacyjnych w ogóle. Badacze kolonizacji z zasady pomijają tę problematykę, ponieważ średniowieczne migracje nie wytrzymują porównania co do skali i znaczenia z migracjami transoceanicznymi epoki nowożytnej. Historia badań nad średniowieczną kolonizacją wschodnią jest z kolei modelowym przykładem utylitarnej pojmowania przeszłości i w tym sensie może być znakomitą ilustracją tego, czym historiografia być nie powinna. W pierwszym przypadku, identycznym z tzw. *Rekonstruktionsversuch* w terminologii Ernsta Schlina i Klausa Zernacka, mamy zatem do czynienia z problemem odtworzenia przeszłości jako takiej, w drugim zaś, stanowiącym w ich terminologii tzw. *Traditionskritik*, z zagadnieniem historiografii powszechnej.

III. TERMINOLOGIA

Zanim przejdę do próby odpowiedzi na dwa postawione wyżej pytania, istnieje — sądząc — konieczność wyjaśnienia, co rozumiem w tym artykule przez pojęcie „średniowieczna kolonizacja wschodnia”, ponieważ termin ten, szczególnie w języku niemieckim, w którym używa się go najczęściej z przymiotnikiem „niemiecka”, jest bardzo obciążony historycznie. Proponowano więc zastąpienie go terminami takimi, jak *deutsche Ostbewegung* albo *deutsche Ostsiedlung* albo wreszcie *Ostsiedlung*. Spośród nich ten ostatni, identyczny właściwie z określeniem „kolonizacja wschodnia”, wydaje się najbardziej trafny, gdyż obejmuje swym znaczeniem zarówno właściwą kolonizację niemiecką, jak i kolonizację na prawie niemieckim, czyli bez udziału osadników z krajów niemieckojęzycznych. Terminu „kolonizacja wschodnia” używa się w Czechach i w Polsce. Ostatnio broni go także w odniesieniu do języka niemieckiego Klaus Zernack, tyle że przez „kolonizację wschodnią” (*Ostkolonisation*) rozumie on cały ciąg zjawisk osadniczych na terytorium od Niemiec aż po rosyjskie wybrzeże Oceanu Spokojnego, gdzie procesy kolonizacyjne przebiegały z zachodu ku wschodowi⁵.

Osobiście byłbym przeciwny włączaniu w zakres pojęcia „kolonizacja wschodnia” ziem Rosji Moskiewskiej (*Rossia Moscovitica* u Zernacka), ponieważ tamtejsze procesy kolonizacyjne przebiegały według radykalnie odmiennych zasad. Optowałbym natomiast bardzo za uwzględnieniem w ramach tego terminu średniowiecznej kolonizacji w Niderlandach, która stanowiła punkt wyjścia europejskiej kolonizacji wschodniej w średniowieczu. Zanim bowiem osadnicy niemieccy (*sensu strictiori*) dotarli do krajów słowiańskich, pojawili się w północno-zachodnich Niemczech koloniści z Holandii i Flandrii, przynosząc prawo holenderskie (*ius Hollandensium*) i flamandzkie (*ius Flamingicum*). Stamtąd też pochodzi, jak się wydaje, wiele elementów prawa osadniczego, które dalej na wschodzie nazwano prawem niemieckim, jako że przenieśli je tam przede wszystkim osadnicy

⁵ K. Zernack, „*Ostkolonisation*” in *universalgeschichtlicher Perspektive*, [w:] *Universalgeschichte und Nationalgeschichten*, red. G. Hübingera i inni, Freiburg/Breisgau 1994, s. 105n., 115n.; odnośnie do terminologii vide J. M. Piśkorski, *Die deutsche Ostsiedlung des Mittelalters in der Entwicklung des östlichen Mitteleuropas*, „Jahrbuch für die Geschichte Ost- und Mitteldeutschlands” t. XL, 1991, s. 27–86, zvl. s. 81 nn.

niemieccy. Inaczej niż Klaus Zernack, nie łączyłbym zatem tak jednoznacznie obszarów „kolonizacji wschodniej” z prawem niemieckim. Faktem jest, że dominowało ono na ziemiach na wschód od Łaby, ale na zachód od niej oraz na terenach środkowej części Połabia częściej spotykamy prawo holenderskie i flamandzkie⁶. Co więcej, i na ziemiach polsko-litewskiego *Commonwealthu* spotykamy się z wieloma innymi prawami osadniczymi.

Summa summarum, najbardziej skłaniałbym się ku terminowi „kolonizacja wschodnia” albo — jeszcze lepiej — „średniowieczna kolonizacja Europy Środkowej”, przy czym Europę Środkową rozumiałbym bardzo szeroko. Obejmowałaby ona tereny od Holandii, Szwajcarii i Austrii (wraz z Karyntią) po Skandynawię, Łotwę i Estonię, ziemie historycznego państwa polsko-litewskiego, węgierskiego oraz czeskiego. Byłoby to zatem pojęcie nieco szersze niż zaproponowane w 1975 r. przez Zernacka — *hochmittelalterliche Kolonisation in Ostmitteleuropa*⁷. Procesy kolonizacyjne przynajmniej na niektórych terytoriach tzw. Niemiec właściwych (*Altdeutschland*), jak również w Holandii, a po części także w Szwajcarii i Austrii, wykazują mianowicie zbyt wiele zbieżności ze zjawiskami określanymi tradycyjnie jako „średniowieczna kolonizacja wschodnia”, aby ich nie rozpatrywać w tym kontekście.

IV. KRYTYKA TRADYCJI HISTORIOGRAFICZNEJ (*TRADITIONSKRITIK*)

1. NOWY NARÓD

Gdy w końcu XVIII w. upadła „w podnoszeniu się” wielonarodowościowa Rzeczpospolita, Tadeusz Czacki, wybitny badacz praw polskich i litewskich oraz działacz oświatowy, skonstatował smutno, ale bez rezygnacji, że „każdy naród ma swoje dzieciństwo, wzrost oraz zgrzybiałość”. Po czym dodał, parafrazując piękny i pełen zadumy dystych perki czy grecki cytowany podobno przez sułtana Mahometa II po zdobyciu Konstantynopola, że „już Polska wymazana jest z liczby narodów. W mieszkaniach królów, w siedliskach władzy rządowej wije pajak pajęczynę, a puszczyk bezpiecznie na wieżach gmachów spoczywając, wydaje głos ostrzeżenia”⁸.

Czacki i jemu współcześni polscy reformatorzy, których dziełem była Konstytucja 3 Maja 1791 r., pod pojęciem narodu rozumieli mieszkańców Rzeczypospolitej, niezależnie od ich etnosu⁹. Upadek państwa wydawał mu się przeto tożsamy ze zmierzchem narodu. Jednak Czacki pomylił się, gdyż przemiany zapoczątkowane przez rewolucję francuską w połączeniu z ideą narodowo-językową Herdera i, z czasem, z myślą romantyczną przyniosły rozkwit europejskich nacjonalizmów (w anglosaskim tego słowa znaczeniu,

⁶ J. M. Piskorski, *Kolonizacja wiejska Pomorza Zachodniego w XIII i w początkach XIV w. na tle procesów osadniczych w średniowiecznej Europie*, Poznań 1990, s. 64 nn., 81 nn.

⁷ K. Zernack, *Die hochmittelalterliche Kolonisation in Ostmitteleuropa und ihre Stellung in der europäischen Geschichte*, [w:] *Die deutsche Ostsiedlung des Mittelalters als Problem der europäischen Geschichte*, red. W. Schlesinger, Sigmaringen 1975, s. 783 nn.

⁸ T. Czacki, *O litewskich i polskich prawach, o ich duchu, źródłach, związku i o rzeczach zawartych w pierwszym Statucie dla Litwy 1529 roku wydanem*, t. I, Warszawa 1800, s. III i VI.

⁹ Odnośnie do Konstytucji 3 Maja *Nationale und internationale Aspekte der polnischen Verfassung vom 3. Mai 1791*, red. R. Jaworski, Frankfurt/Main 1993 i *Constitution and Reform in Eighteenth-Century Poland. The Constitution of 3 May 1791*, red. S. Fiszman, Bloomington 1997.

czyli bez pejoratywnego odcienia jak w niemieckim czy polszczyźnie¹⁰) i w efekcie nie tylko przetrwanie narodu polskiego, lecz również renesans względnie powstanie narodów europejskich — nawet takich, o których wcześniej i poetom się nie śniło¹¹.

Herderowski pogląd — wypracowany zresztą na słowiańskim przykładzie — jakoby każdy naród musiał mieć swój własny język, przyniósł nieco później, w dobie romantyzmu, prawdziwy rozkwit literatur narodowych. Szczególnie widać to na przykładzie literatur narodów dotychczas niemal nieznanymi, które zapragnęły wybić się na niepodległość przynajmniej w sensie językowym. W takim wypadku dochodziło najczęściej do zderzenia racji językowo-narodowych z państwowymi, a język, zamiast służyć porozumiewaniu, stawał się elementem ucisku. Narody, które posiadały własne państwo i własny język, usiłowały bowiem zmusić inne grupy językowe zamieszkujące terytorium „ich” państwa do zaakceptowania również „ich” języka. Były one gotowe co najwyżej do tolerowania „lokalnych dialektów”, lecz nie na poziomie państwa i szkoły. Jak zawsze atoli przymusowe działania wyznaczające, by wspomnieć o germanizacji i madziaryzacji w ostatnich dziesięcioleciach XIX i w początkach XX w., przyniosły efekt odwrotny od oczekiwanego. W uciskanych grupach językowych wzrastała jedynie świadomość odrębności i — z konieczności — niechęć do prześladowcy.

2. ROMANTYCZNA LUDOMANIA I NOSTALGIA ZA ŚREDNIOWIECZEM

Kształtujący się w opozycji do oświecenia romantyzm nie tylko wywołał rozkwit kultury, zwłaszcza literatury i muzyki, lecz ponadto odrzucił oświeceniowy racjonalizm, składając się ku wyidealizowanej epoce „wielkiego ducha”, ku średniowieczu i ówczesnej ludności wieśniaczej, w której bezkrytycznie chciano dostrzec najważniejszy i najmniej skażony element narodu. Wszystkie europejskie narody, które sięgały początkami średniowiecza, zwróciły się ku tej epoce, szukając w niej pocieszenia i znaków na przyszłość. „Niemiecką przyszłością było — jak pisze Hagen S c h u l z e — niemieckie średniowiecze”¹².

Wprawdzie nie tylko śpiący w Kyffhäuser cesarz Fryderyk Barbarossa miał przyjść na pomoc podzielonym Niemcom. Na sygnał do ataku, który miał dać w razie najwyższej konieczności św. Wacław, czekali śpiący pod Błanikiem rycerze czescy, natomiast w górskiej jaskini koło Krakowa spali rycerze króla Władysława Łokietka, który miał ponownie zjednoczyć Polskę. Jednak nie zmienia to faktu, że Niemcy odczuwali wobec wieków średnich estymę zupełnie szczególną. Wtedy bowiem wyimaginowany przez poetów i historyków naród niemiecki miał być zjednoczony i potężny a niemieccy cesarze odgrywać mieli rolę przywódców całej Europy. Wtedy też uwielbiany przez romantyków „lud” niemiecki ruszył na coraz bardziej mityczny „Wschód”, zdobywając dla Niemiec — przy pomocy miecza, krzyża i pluga — ogromne połacie ziem na wschód od Łaby. Nie pytano przy tym, czy wędrujący z Nadrenii lub Frankonii chłopcy i rycerze, najczęściej półwolni ministeriałowie, mieli poczucie niemieckiej świadomości narodowej. Nie pytano, czy mogliby i czy chcieliby oni pełnić przypisaną im w XIX w. rolę pionierów niemieckiego osadnictwa na wschodzie.

¹⁰ H.-U. Wehler, *Nationalismus. Geschichte, Formen, Folgen*, München 2001, s. 12n.

¹¹ H. Schulze, *Staat und Nation in der europäischen Geschichte*, wyd. 2, München 1995, s. 172 nn.

¹² Ibidem, s. 185.

3. NARÓD JAKO WSPÓLNOTA KRWI

Na szczególnie niebezpieczną ścieżkę weszła Europa, od kiedy naród — rozumiany wcześniej w sensie politycznym i kulturalnym raczej — zaczęto pojmować jako niezmienny i odwieczny związek krwi, jako tzw. *Blutgemeinschaft*¹³. Odtąd nawet nieświadomy swojej tożsamości i zasymilowany w innej społeczności kolonista „niemiecki”, pozostawał członkiem niemieckiej wspólnoty narodowej i — chciał czy nie chciał — powinien reprezentować niemieckie interesy narodowe. Nie dziwią zatem wcale nierzadkie, szczególnie w okresie nazizmu, pretensje do — na przykład — spolonizowanych mieszczan niemieckich o to, że dali się wykorzystać dla wzmocnienia obcego państwa¹⁴. Wprawdzie w żadnym kraju europejskim — pominąwszy hitlerowskie Niemcy z ich ustawami o „obywatelstwie Rzeszy” i „o ochronie niemieckiej krwi oraz niemieckiego honoru”, zwanymi potocznie ustawami norymberskimi — nie zastosowano wyróżnika krwi zupełnie konsekwentnie, gdyż nawet największym nacjonalistom nie przeszkadzały z zasady jednostki i grupy od dawna zasymilowane, ale częstokroć starano się ograniczać ilość „elementu” wchłoniętego, który w pewnym sensie „brukał” nieskazitelnie czystą krew narodu. Stąd Heinrich Ernst dowodził w drugiej połowie XIX w., że właściwie nie można mówić o germanizacji ludności słowiańskiej na ziemiach na wschód od Łaby w średniowieczu, ponieważ albo ją wypędzono, albo poddano eksterminacji. Tylko kraj pozostał ten sam — pisał — lecz zamieszkują go zupełnie inni ludzie¹⁵.

4. PAŃSTWO NARODOWE W EUROPIE ŚRODKOWEJ I WSCHODNIEJ

Idea nacjonalistyczna, szczególnie w wersji ekskluzywistycznej, wyłączającej z dziedzictwa narodowego wszystkie jednostki i grupy posługujące się odrębnymi językami i nie mogące lub nie chcące przyznać się do wspólnej tradycji historycznej, okazała się niebezpieczna zwłaszcza dla przemieszanej z dawien dawna pod względem etnicznym wschodniej części Europy Środkowej. Jak pokazały potem rokowania wersalskie, idea państwa jednonarodowego, która miała wówczas rozwiązać problemy europejskie, okazała się po części pułapką¹⁶. Nie było bowiem możliwości dokonania sprawiedliwego podziału państwowego według kryteriów narodowych, zwłaszcza że wciąż jeszcze istniało wiele grup przejściowych: ludzi, którzy nie potrafili opowiedzieć się za konkretną narodowością; ludzi, dla których wybór pomiędzy czeskością a niemieckością czy pomiędzy litewskością a polskością oznaczał dylemat nierozwiązywalny. Inną sprawą pozostaje, czy było wówczas jakiegokolwiek inne wyjście właśnie idea państwa narodowego? W każdym razie na pewno nie było nim pozostawienie przedwojennego *status quo*, w ramach którego tylko bardzo nielicznym narodom przysługiwało prawo do własnych państw.

¹³ *Die Blutgemeinschaft im Großdeutschen Raum*, red. G. von Branca, Graz 1937. Cf. G. G. Iggers, *Nationalism and Historiography, 1789–1996. The German Example in Historical Perspective*, [w:] *Writing National Histories. Western Europe since 1800*, red. S. Berger, M. Donovan, K. Passmore, London 1999, s. 15–29.

¹⁴ K. Lück, *Deutsche Aufbaukräfte in der Entwicklung Polens*, Plauen 1934, s. 305; K. Kasiske, *Das Wesen der ostdeutschen Kolonisation*, „Historische Zeitschrift” t. CLXIV, 1941, s. 285–316, zvl. s. 294, 311n.

¹⁵ H. Ernst, *Colonisation von Ostdeutschland, Schulprogramm*, Langenberg 1888, s. 27.

¹⁶ Vide Ch. Ingraio, *Ten Untought Lessons about Central Europe: An Historical Perspective*, Habsburg Occasional Papers 1, 1996, zvl. *Lessons 4 i 5*.

5. ŚREDNIOWIECZNA KOLONIZACJA JAKO ŚRODEK LEGITYMIZACYJNY.
PROBLEM TZW. PRAW HISTORYCZNYCH

W klimacie narastającej walki pomiędzy narodami europejskimi średniowieczna kolonizacja, przede wszystkim tzw. niemiecka kolonizacja wschodnia, ale i na przykład kolonizacja szwedzka w Finlandii czy kolonizacja hiszpańska na arabskich ziemiach na południe od rzeki Ebro, stała się jednym z najczęściej używanych argumentów w sporach historycznych. Nie można zapominać, że historia w długim wieku XIX, a po części także jeszcze w pierwszej połowie XX stulecia, była potęgą wpływającą na wyobraźnię całych narodów, na ich cele i działania. Odgrywała ona poniekąd dwie wzajemnie się przenikające i zarazem uzupełniające role: konstruowała tożsamość narodową oraz legitymizowała zdobycze, względnie roszczenia narodów i państw narodowych, służąc do ich mobilizacji w walce albo o lepsze jutro (w przypadku narodów ujarzmionych), albo o zadawalające je *status quo* (w wypadku narodów dominujących nad innymi). Historycy przedoświeceniowi, aczkolwiek wcale nie mniej utylitarni, nie wpadliby na taki pomysł, gdyż wówczas suwerenem z Bożej łaski był król, który rozkazywał poddanym niezależnie od ich pochodzenia oraz języka. Z chwilą, gdy za suwerena stanowiącego prawo uznano naród, od którego wywieziono wszelką władzę, rozpoczęła się — jak zauważył już Leopold von Ranke — zupełnie nowa epoka¹⁷. Teraz i historiografia oddała się na usługi narodom, a przeszłość, od dawien dawna pojmowana jako wygodne narzędzie do wykuwania poczucia wspólnoty państwowej, została tak zrekonstruowana, aby odzwierciedlać nowe cele narodowe¹⁸.

Charakterystyczne, że niemal wszystkie, jeśli nie wszystkie, narody europejskie przyjeły na siebie w XIX w. zmitologizowaną funkcję przedmurza cywilizacyjnego, wierząc święcie w swoją kulturalną wyższość nad sąsiadami. Niemcy oraz Austriacy, a po części i Węgrzy, czuli się zmuszeni bronić Europy przed słowiańskim barbarzyństwem. Podkreślany często liberalizm historiografii niemieckiej i węgierskiej nie dotyczył bowiem narodów germanizowanych i madziaryzowanych: Chorwatów, Czechów, Duńczyków, Polaków, Rumunów, Serbołużyczan, Słowaków, Słoweńców. Sam Theodor Mommsen nie zawahał się wszak nazwać Słowian, którzy dążyli do równouprawnienia narodowego i językowego, „apostołami barbarzyństwa, którzy niemiecką pracą kulturalną pół tysiąca lat chcą pogrzebać w przepaściach swej dzikości”¹⁹. Z drugiej strony nie można zapominać, że gdy większość spośród wymienionych narodów wybiła się stopniowo na niepodległość, za-

¹⁷ Cf. H.-U. Wehler, op. cit., s. 21.

¹⁸ Vide *Forging the Collective Memory. Government and International Historians Through Two World Wars*, red. K. Wilson, Oxford 1996 i niektóre artykuły na temat „wykorzystania i instrumentalizacji historii” w zbiorze *Making Sense of Global History. The 19th International Congress of the Historical Sciences Oslo 2000*, red. S. Songer, Oslo 2001, s. 311–409, wśród nich szczególnie ważny G. G. Iggers, *The Uses and Misuses of History. The Responsibility of the Historian, Past and Present*, ibidem, s. 311–319. Vide też *Political Uses of the Past. The Recent Mediterranean Experiences*, red. J. Revel, G. Levi, Tel Aviv University 2001 (opublikowane też w „Mediterranean Historical Review” t. XVI, 2001, nr 1). Odnośnie do Polski, vide J. M. Piskorski, *Polish „myśl zachodnia” (West Thought) and German „Ostforschung” (East Research): an Attempt at a Comparison*, [w:] *German Scholars And Ethnic Cleansing*, red. I. Haar, M. Fahlbusch, New York 2004, s. 260–271.

¹⁹ Th. Mommsen, *An die Deutschen in Oesterreich*, „Neue Freie Presse”, nr 11 (923) z 31 października 1897 oraz O. Balzer, *Offenes Schreiben an Dr. Theodor Mommsen*, Lemberg 1897. Cf. też G. G. Iggers, *Nationalism and Historiography*, s. 20 i J. M. Piskorski, *After Occidentalism: The Third Europe Writes Its Own History. Instead of an Introduction*, [w:] *Historiographical Approaches to Medieval Colonization of East Central Europe. A Comparative Analysis Against the Background of Other European Inter-ethnic Colonization Processes in the Middle Ages*, red. J. M. Piskorski, Boulder–New York 2002, s. 16. Dla porównania z angielskim wyobrażeniem

częła stosować wobec swoich mniejszości najczęściej dokładnie te same praktyki. Starczy wskazać na kłopoty walczących wcześniej „o wolność naszą i waszą” Polaków ze zrozumieniem aspiracji narodowych licznych mniejszości zamieszkujących II Rzeczpospolitą w okresie międzywojennym. Starczy przypomnieć antysemityzm powszechny właściwie w Europie, szczególnie w świeżo wyzwolonej Europie Środkowo-Wschodniej, którego nie sposób zrozumieć inaczej niż w kategoriach konkurencji narodowej we własnym państwie²⁰. Wszak nawet Żydzi francuscy musieli przysiąc w 1791 r., że nie stanowią już odrębnego narodu²¹.

Dawno już stwierdzono, że mitologia narodowa przeżywa szczególne wznoszenia w okresach niepowodzeń, ale wcale nie mniej potrzebna jest narodom gwałtownie rozkwitającym, szukającym nowej tożsamości i uzasadnienia dla swej przewagi²². Jeśli Niemcy, w tym i niemieccy uczeni, stale podkreślali misję cywilizacyjną niemieckiego kolonisty we wschodniej Europie, to między innymi dlatego, że cierpieli na kompleks kolonialny. Inne wielkie narody europejskie, z którymi Niemcy rywalizowały od drugiej połowy XIX w., zapewniły sobie terytoria zamorskie, dla Niemców zaś pozostała tylko wschodnia część Europy. Jak wywodził w 1859 r. Ferdinand Lassalle, jeden z twórców niemieckiego socjalizmu, Niemcy odbili ziemie Słowianom na podstawie tego samego prawa, na podstawie którego Anglicy zdobyli Indie, a Francuzi Algierię²³. Lassalle wyrażał się oględnie, ale mówił w praktyce to samo co Heinrich Treitschke w swoim słynnym esej z 1862 r., który wywodził prawo narodów cywilizowanych (czytaj: Niemców) do odbierania ziem barbarzyńcom (czytaj: Białym, Słowianom i innym narodom Europy Wschodniej)²⁴.

Zabiegi legitymizacyjne, w których wzięli udział nawet najwybitniejsi uczeni, miały w sumie jeden cel — dowieść praw historycznych do danego terytorium, już to w wyniku pierwszeństwa zasiedlenia, już to dzięki zasługom cywilizacyjnym, a najlepiej dzięki obydwu czynnikom naraz. Nie może przeto dziwić, że — jak konstatuje Erwin Oberländer — sprawa średniowiecznej kolonizacji urosła, zresztą nie tylko w Niemczech, do rangi najważniejszego zadania badawczego²⁵. Podobnie jak uczeni niemieccy

Irlandczyka vide J. Muldoon, *The Indian as Irishman*, „Essex Institute Historical Collections” t. CXI, 1975, s. 267–289.

²⁰ Vide w tym kontekście W. Evans-Gordon, *The Alien Immigrant*, London 1903.

²¹ H.-U. Wehler, op. cit., s. 22 i Ch. Ingrao, op. cit., *Lesson 7*.

²² J. S. Bystroń, *Megalomania narodowa*, [w:] idem, *Tematy, które mi odradzano. Pisma etnograficzne rozproszone*, wyd. L. Stomma, Warszawa 1980, s. 277 nn.

²³ F. F. Lassalle, *Der italienische Krieg und die Aufgabe Preußens [1859]*, [w:] idem, *Gesammelte Reden*, t. I, wyd. E. Bernstein, Berlin 1919, s. 34. Vide też J. Gillin, „Civilizing the English?” *The English Histories of William of Malmesbury and David Hume*, „Historical Research” t. LXXIV, luty 2001, nr 183, s. 17–43, zwł. 35.

²⁴ Vide J. M. Piskorski, *After occidentalism*, s. 15. Jak już sugerowałem (*Volksgeschichte à la polonaise. Vom Polozentrismus im Rahmen der sog. polnischen Westforschung*, [w:] *Europäische Volksgeschichten in der Zwischenkriegszeit. Eine vergleichende Bilanz*, red. M. Hettling, Göttingen 2004, przyp. 49), warto by było porównać angielskie i niemieckie wyobrażenia na temat procesów kolonizacyjnych i asymilacyjnych, aby sprawdzić, czy i w jakim stopniu angielska kolonizacja Ameryki, czy też angielska recepcja kolonizacji Irlandii i Ameryki miały wpływ na naukę niemiecką. Odnośnie do angielskiego punktu widzenia vide J. Elliott, *Britain and Spain in America: Colonists and Colonized*, The University of Reading (The Stenton Lecture) 1994, s. 4 nn.

²⁵ E. Oberländer, *Historische Osteuropaforschung im Dritten Reich*, [w:] idem, *Geschichte Osteuropas. Zur Entwicklung einer historischen Disziplin in Deutschland, Österreich und der Schweiz 1945–1990*, Stuttgart 1992, s. 26.

kierowali wzrok przede wszystkim na niemiecką przeszłość danych regionów, inni uczeni tropili w przeszłości tychże regionów przede wszystkim element własny: litewski, łotewski, czy polski²⁶. Z czasem doszło nawet do tego, że — jak pisze Alvydas Nikžentaitis opierając się na litewskim przykładzie, który jednak można uogólnić — niektórzy „swoi” uczeni reprezentowali już tylko „obce” poglądy²⁷, przy czym niezmiennie zarzucano im zdradę i przekupstwo: w wypadku historyków hiszpańskich, tytułem przykładu, miały działać arabskie petrodolary²⁸, natomiast w Polsce albo wzgląd na rosyjską zapłatę, albo na niemieckie stypendia²⁹.

Sporów o „prawa historyczne” wybuchło w Europie tyle, ile państw i narodów. Roili się od nich wywody uczonych angielskich (wobec ludów podbitych w koloniach, ale i Irlandczyków, Szkotów i Walijczyków), czeskich (wobec Niemców), estońskich i łotewskich (wobec Niemców i Rosjan), fińskich (wobec Szwedów), francuskich (pominawszy kolonie zamorskie, przede wszystkim wobec Niemców), greckich (wobec Turków głównie, ale i wszystkich niemal okolicznych narodów słowiańskich), hiszpańskich (wobec Arabów, ale i Francuzów), irlandzkich (wobec Anglików), litewskich (wobec Niemców, Polaków i Rosjan), niemieckich (wobec właściwie wszystkich sąsiadów), polskich (wobec Niemców i Rosjan przede wszystkim, lecz również wobec dawnych polskich mniejszości, z litewską i ukraińską na czele), rosyjskich (wobec niemal wszystkich narodów podbitych w okresie od XVIII po XX w., szczególnie nadbałtyckich, kaukaskich, azjatyckich, no i — wcale nie na ostatek — polskiego), szkockich (wobec Anglików oczywiście), szwedzkich (wobec Finów głównie, ale i Norwegów oraz Duńczyków), węgierskich (wobec Rumunów i Słowaków najczęściej), rumuńskich (zwłaszcza wobec Węgrów) itp. itd.

Prześcigano się wzajemnie w dowodach na to, kto był na danym terytorium autochtonem. Odprowadzano, jak pisał Adolf Zycha, egzorcyzmy, aby tylko dowieść swojego pierwszeństwa i nieprzerwanego trwania na narodowym „posterunku”³⁰. Wskazywano na małą rolę obcych przybyszów, albo wręcz na ich faktyczny brak: w skrajnej postaci w Polsce miało nie być Niemców, w Hiszpanii Arabów, a w Szkocji Anglików. Uwypuklano własną miłość do ziemi, której przybysze ani nie rozumieli, ani nie kochali, odgrywając w sumie rolę wybitnie szkodliwą.

Zresztą już terminologia używana odnośnie do średniowiecznej i późniejszych kolonizacji w ówczesnych pracach historycznych i w języku polityki mówi sama za siebie: *anagenesis* (gr.: „odrodzenie” starożytnej Grecji), *Wiederbesiedlung* i *Rückkehrer* (niem.: „ponowne zasiedlenie” ziem na wschód od Łaby, będących w starożytności w posiadaniu plemion germańskich, stąd i *Rückkehrer* — „ten kto powraca na swoje ziemie po dłuższej nieobecności”, używane szczególnie często w okresie II wojny światowej wobec kolonistów

²⁶ Możemy spostrzec podobny spór dotyczący legitymizacji w historiografii koreańskiej i japońskiej. Vide Jie-Hyun Lim, *The Nationalist Message in Socialist Code: on Court Historiography in People's Poland and North Korea*, [w:] *Making Sense of Global History*, s. 382 nn.

²⁷ A. Nikžentaitis, *Lithuanian Settlement in East Prussia as Reflected in Lithuanian Historiography*, [w:] *Historiographical Approaches*, s. 364 nn.

²⁸ J. V. Tolan, *Using the Middle Ages to Construct Spanish Identity: 19th- and 20th-Century Spanish Historiography of Reconquest*, [w:] *Historiographical Approaches*, s. 343.

²⁹ Vide M. Piśkorski, *Pomorze plemienne. Historia, archeologia, językoznawstwo*, Poznań 2002, s. 126, przyp. 77.

³⁰ A. Zycha, *Der Kampf der Deutschen um ihr Recht in Böhmen*, Universitätsvorträge der Rheinischen-Friedrich-Wilhelms-Universität-Bonn 9, Bonn 1940, s. 7.

niemieckich, którzy „powracali” na „swoje” ziemie, głównie w Polsce), *re población* względnie *reconquista* (hiszp.: „odzyskiwanie” i „ponowne zasiedlanie” ziem wcześniej hiszpańskich zajętych przez Arabów), „Ziemie Odzyskane” (w Polsce używane po II wojnie światowej odnośnie do ziem północnych i zachodnich, które po długiej, ale przejściowej przynależności do Niemiec „powracały” do macierzy).

Słowem — powtórzmy za Sławomirem G a w l a s e m — żarliwa dyskusja, jaka się toczyła wokół problemów średniowiecznej kolonizacji w Europie XIX i po części XX w., bazowała jakby mniej na średniowiecznej rzeczywistości historycznej, bardziej zaś na ówczesnych wyobrażeniach na jej temat³¹. Dodajmy jednak, że należy być ostrożnym w formułowaniu nowych wniosków, „nowej” — jak pisze John G i l l i n g h a m — „ortodoksji”³², wprawdzie najczęściej diametralnie odmiennej od wcześniejszej, ale przecież także opierającej się na naszych wyobrażeniach, gdyż rzeczywistość jako taka jest nam niedostępna. Warto zresztą zwrócić uwagę, o czym pisał swego czasu Włodzimir B o r o d z i e j, że nasi przodkowie w zawodzie formułowali swoje poglądy najczęściej z równym przekonaniem co do ich prawdziwości, jak my dzisiaj³³.

V. Z AMERYKAŃSKIEGO ZACHODU NA EUROPEJSKI WSCHÓD

Omawiając w pierwszym tomie swojej wielkiej historii polityki pruskiej zagadnienie kolonizacji niemieckiej na wschód od Łaby, Johann Gustav D r o y s e n, którego prace znajdowały się wówczas w niemal każdej niemieckiej mieszczańskiej bibliotece³⁴, nie omieszkał wspomnieć o wielkim „przeciwieństwie krwi”, dzielącym ludność niemiecką i słowiańską, a zwłaszcza niemiecką i pruską. W zasadzie Słowianie i Prusowie nie mieli szans na przetrwanie w zderzeniu z osadnikami z zachodu. Ci z nich, którzy nie wyginęli podczas stałych walk, zostali zmuszeni do osiedlenia się w specjalnych rezerwatach, gdzie powoli dogorywali. Do wymieszania ich krwi dochodziło — zdaniem Droysena — tak rzadko „jak pomiędzy czerwonoskórymi Ameryki a [białymi] osadnikami”³⁵.

Gdy w 1878 r. Ludwig S c h l e s i n g e r pisał swoją rozprawę o Niemcach w Czechach, również powołał się na przykład z drugiej strony Atlantyku. Średniowieczne Czechy miały być mianowicie dla Niemców tym, czym była współczesna mu Kalifornia dla Amerykanów³⁶. Przykład Kalifornii musiał niezwykle przemawiać do Europejczyków XIX i pierwszych dziesięcioleci XX w., skoro jeszcze w 1943 r. Mircea E l i a d e, przygotowując w Hiszpanii swoją krótką historię Rumunów, dla zilustrowania kolonizacji rzym-

³¹ S. G a w l a s, *O kształt zjednoczonego Królestwa. Niemieckie władztwo terytorialne a geneza spolecznoustrojowej odrębności Polski*, Warszawa 1996, s. IV, 1, 6.

³² J. G i l l i n g h a m, *A Second Tidal Wave? The Historiography of English Colonization of Ireland, Scotland and Wales in the 12th and 13th Centuries*, [w:] *Historiographical Approaches*, s. 304.

³³ W. B o r o d z i e j, „Ostforschung” aus Sicht der polnischen Geschichtsschreibung, „Zeitschrift für Ostmitteleuropa-Forschung” t. XLVI, 1997, s. 405–426, zwł. s. 426.

³⁴ H. S c h u l z e, op. cit., s. 180.

³⁵ J. G. D r o y s e n, *Geschichte der preußischen Politik*, Berlin 1855, s. 58n.

³⁶ L. S c h l e s i n g e r, *Über die Abstammung der Deutschböhmen*, Prag 1878, s. 8. Cytuję za D. L e ś n i e w s k ą, *Kolonizacja niemiecka i na prawie niemieckim w średniowiecznych Czechach i na Morawach w świetle historiografii*, Poznań 2004, s. 59.

skiej w Dacji po jej podboju przez Trajana odwołał się do Kalifornii. Starożytna Dacja miała być równie bogata, równie obiecująca i równie szybko się zmieniać jak ona³⁷.

Trzej wspomniani historycy nie są bynajmniej wyjątkami, lecz wpisali się tylko w wielki strumień odwołań do kolonizacji amerykańskiego „Dzikiego Zachodu”; strumień, bez którego nie zrozumiemy nigdy europejskich dyskusji nad procesami kolonizacyjnymi, w tym i nad średniowieczną kolonizacją oraz nad współzależnościami pomiędzy kolonizacją a procesami etnicznymi. Poprzez prasę, powieści i podróże kolonizacja amerykańska wpłynęła w istotnym stopniu na pojmowanie średniowiecznej kolonizacji przez uczonych europejskich — niemieckich, czeskich i polskich, niezwykle szybko trafiając do ich rozpraw³⁸.

W tym miejscu dotykamy jednego z najważniejszych elementów badań kolonizacyjnych, do których — chcemy czy nie chcemy — należy podchodzić globalnie. Po pierwsze dlatego, żeby sprawdzić, na ile są to zjawiska do siebie podobne, a może nawet po części z siebie wypływające, co zwłaszcza w ramach jednej tradycji kulturowej nie powinno wcale dziwić³⁹. Po drugie, aby w całej pełni uświadomić sobie banalny właściwie, a ciągle jakby niedostatecznie brany pod uwagę, fakt przenikania teraźniejszości, w której przyszło żyć poszczególnym generacjom badaczy, do ich poglądów na przeszłość. Takie czy inne opinie historyków rzadko, zapewne bardzo rzadko, były wynikiem świadomego przekłamywania przez nich historii, o wiele częściej natomiast były efektem niemożności wyrwania się z gorsetu „ducha czasu”, który *nota bene* potrafił z niektórych spośród nich zakpić aż do bólu. Starczy przypomnieć Ernsta Kantorowicza — niemieckiego Żyda i w pewnym sensie ofiarę nazizmu, a jednak czytanego z zachwytem przez największych nazistowskich bosów, z Himmlerem i Göringiem na czele; historyka niewątpliwie bardziej liberalnego, bliższego raczej kosmopolityzmowi niż narodowemu szowinizmowi, a jednak oskarżanego o protonazizm z tej racji, że istotnie znajdujemy w jego pięknym Fryderyku II podziw dla autorytarnego państwa⁴⁰.

Tymczasem historycy nowożytnych procesów kolonizacyjnych albo nie wiedzą dosłownie nic o ich średniowiecznych odpowiednikach, albo wiedzą bardzo mało⁴¹. Trudno im się zresztą dziwić, skoro sami mediewiści zdają się wielokrotnie nie ogarniać lub nie rozumieć potrzeby porównawczych badań nad procesami kolonizacyjnymi już choćby tylko

³⁷ M. Eliade, *Rumuni. Zarys historii*, tłum. A. Kaźmierczak, Bydgoszcz 1997, s. 17, 26.

³⁸ J. M. Piskorski, *After Occidentalism*, s. 14n. Podobnie S. Brauer, *Archäologie der westlichen Slawen. Siedlung, Wirtschaft und Gesellschaft im früh- und hochmittelalterlichen Europa*, Berlin 2001, s. 319.

³⁹ M. Mörrer, *The Colonization of Norrland by Settlers during the Nineteenth Century in a Broader Perspective*, „Scandinavian Journal of History” t. VII, 1982, s. 315–337, zwł. 331, 335.

⁴⁰ Cf. H. Fuhrmann, *Überall ist Mittelalter. Von der Gegenwart einer vergangenen Zeit*, München 1997, s. 252 nn. i D. Abulafia, *Kantorowicz and Frederic II*, „History” t. LXII, 1977, s. 193–210; idem, *Kantorowicz, Frederic II and England*, [w:] *Erträge der Doppeltagung Institute of Advanced Study, Princeton and Johann-Wolfgang-Goethe-Universität Frankfurt*, red. R. L. Benson, J. Fried, Stuttgart 1997, s. 124–142; *Ernst Kantorowicz (1895–1963): Soziales Milieu und wissenschaftliche Relevanz*, red. J. Strzelczyk, Poznań 2000, wyd. 2. W niezwykle uproszczony sposób przedstawił to zagadnienie N. F. Cantor, *The Nazi Twins. Percy Ernst Schramm and Ernst Hartwig Kantorowicz*, [w:] idem, *Inventing the Middle Ages. The Lives, Works, and Ideas of the Great Medievalists of the Twentieth Century*, New York 1993, s. 79–117. Przykład Hansa Rothfelsa pokazuje wszakże, że samo żydowskie pochodzenie nie zawsze chroniło przed szowinizmem, a nawet przed podziwem dla narodowego socjalizmu; vide, G. G. Iggers, *Nationalism and historiography*, s. 22.

⁴¹ Vide, np. M. Ferro, *Histoire des colonisations. Des conquêtes aux indépendances. XIIIe–XXe siècle*, Paris 1994 i F. Fernández-Armesto, *Millennium*, London 1997.

w średniowiecznej Europie, szczególnie na jej kresach: na Półwyspie Pirenejskim, na Wyspach Brytyjskich i w Europie Środkowo–Wschodniej⁴².

VI. ŚREDNIOWIECZNA KOLONIZACJA W EUROPIE ŚRODKOWEJ (REKONSTRUKTIONSVERSUCH)

Na historię średniowiecznej kolonizacji wschodniej w Europie Środkowej i Środkowo–Wschodniej składa się szereg dość różnych zjawisk, występujących generalnie w okresie od XI aż po XVI w. Wydaje się, że rozpoczęła się ona w Niderlandach, gdzie istniała szczególnie długa tradycja i potrzeba działań osadniczych. Już na początku XII w. kolonistów z Niderlandów spotykamy na terenach saskich w okolicach Bremy, a w kilkadziesiąt lat później na słowiańskim, w sensie etnicznym, Połabiu. Niemal jednocześnie nad środkową Łabę dotarli osadnicy południowoniemieccy, ale wydaje się, że północny nurt kolonizacji wschodniej miał o wiele większe znaczenie dla ukształtowania się zwyczajów osadniczych i tzw. wolnego prawa kolonizacyjnego⁴³.

Ustrój zaprowadzony na terenach nowo zagospodarowanych stanowił zaprzeczenie systemu panującego na obszarach starego osadnictwa. Był, krótko mówiąc, zdecydowanie bardziej liberalny tak w sensie ekonomicznym, jak i w zakresie swobód chłopskich i mieszczańskich. Koloniści dysponowali prawem do dziedziczenia użytkowanego gruntu, uiszczając w zamian czynsz. Co więcej, ich prawa były chronione umową z panem, w której pośredniczył na ogół tzw. lokator, przedsiębiorca, który sprowadzał osadników i w zamian dostawał większy nadział ziemi oraz określone przywileje, między innymi stał na czele miejscowego sądu, który rozpatrywał sprawy mniejszego kalibru.

Kolonizacja przebiegała na niektórych terenach — w tzw. *Altdeutschland*, Polsce, Czechach — w sposób pokojowy, na innych — w zachodniej Meklemburgii, Prusach, Inflantach — była połączona z ekspansją polityczną, a najczęściej stanowiła mieszanekę obu tych czynników. Od początku bowiem zjawiskiem szczególnie dla niej charakterystycznym stały się przeciwieństwa etniczne. Flamandowie i Holendrzy osiedlali się na terenach saskich i słowiańskich; Sasi, Frankończycy i inni osadnicy niemieccy — na terenach słowiańskich, bałtyjskich, węgierskich i rumuńskich; Polacy — na ziemiach litewskich, pruskich, ruskich, węgierskich itp.

⁴² Cf. pierwszą ważną pracę po angielsku na ten temat R. Bartletta, *The Making of Europe. Conquest, Colonization and Cultural Change. 950–1350*, Princeton 1994. Vide też *Medieval Frontier Societies*, red. R. Bartlett, A. MacKay, Oxford 1992 i *The Comparative History of Urban Origins in Non-Roman Europe: Ireland, Wales, Denmark, Germany, Poland and Russia from the ninth to the thirteenth century*, red. H. B. Clarke, A. Sims, Oxford 1985. Odnośnie do angielskiej kolonizacji w Irlandii, Szkocji i Walii vide R. Rees Davies, *Conquest, Coexistence, and Change: Wales 1063–1415*, Oxford 1987 i zwłaszcza J. Gillingham, „Civilizing the English?” i idem, *A Second Tidal Wave*. Vide dodatkowo istotny zbiór studiów J. Gillinghama, *The English in the Twelfth Century. Imperialism, National Identity and Political Values*, Woodbridge 2000.

⁴³ Vide J. M. Piskorski, *The Historiography of the So-called „East Colonisation” and the Current State of Research*, [w:] *The Man of Many Devices, Who Wandered Full Many Ways. Festschrift in Honor of Janos Bak*, red. B. Nagy, M. Sebők, Budapest 1999, s. 654–667; J. M. Piskorski, *Medieval Colonization in East Central Europe*, [w:] *The Germans and the East. An International Conference Devoted to the History of Germany's Relationship With Its Eastern Neighbours and the Rise and Fall of the German Minorities in those Countries*, red. Ch. Ingrao, A. J. Szabo, Edmonton (w druku).

Nawet jeśli kolonizacja dokonywała się pokojowo, istniejące źródła nie pozwalają wątpić w istnienie wzajemnej niechęci pomiędzy starymi mieszkańcami, gospodarującymi w ramach systemu domenialnego, a przybyszami, którzy posługiwali się własnymi prawami, dysponowali licznymi przywilejami i byli z zasady — co źródła wielokrotnie podkreślały — ludźmi wolnymi. Autochtoni odczuwali kolonistów, nawet zaproszonych przez miejscowe elity, jako zagrożenie dla swojej pozycji. Czy na Wyspach Brytyjskich, czy koło Bremy, czy na Śląsku, przybysze przekonani byli bowiem — niezależnie od stanu faktycznego, *nota bene* niezwykle trudnego do oceny — o swojej wyższości cywilizacyjnej i mieli poczucie misji, ową specyficzną perspektywę kolonizatora znaną i później z Ameryki Północnej XVIII i XIX w., a nawet z okupowanej przez III Rzeszę Polski i w ogóle Europy Wschodniej. Nierzadko zdarzało się więc, że przybyszów usuwano siłą, a czasami — zwłaszcza w miastach — mordowano. Na tych terenach, gdzie kolonizacja wiązała się z podbojem, jak choćby na pograniczu słowiańsko-niemieckim nad dolną Łabą, nowy osadnik rzadko czuł się całkowicie bezpieczny. Niemieckie przysłowie z początków XIII w. nie pozostawia wątpliwości: *Tod — Not — Brot*, czyli pierwsze pokolenie kolonistów, nie tylko w wyniku stosunków z autochtonami, czekała śmierć, drugie nędza i dopiero trzecie chleb⁴⁴. Przybywający osadnicy posługiwali się z zasady własnym prawem — holenderskim, flamandzkim, frankońskim, niemieckim. W początkowej fazie kolonizacji jego pojawienie się istotnie oznaczało przybycie konkretnych imigrantów. Jednak już na terenach słowiańskich nad środkową Łabą zwyczaj i prawa osadnicze poszczególnych grup kolonistów zaczęły się mieszać, mimo że grupy te mogły nadal używać swojego konkretnego prawa karnego i cywilnego. W efekcie powstało dość jednolite prawo osadnicze, które dalej na wschód ponieśli w znakomitej większości osadnicy niemieccy. Stąd zwano je na tych terenach „niemieckim”, mimo że na niemieckich terenach wyjściowych kolonizacji ani nie znano takiego prawa, ani samego terminu. Bardzo szybko zresztą doszło do oddzielenia się prawa niemieckiego od właściwej kolonizacji niemieckiej. Wobec zbyt niskiej podaży osadników z zagranicy miejscowe elity zastosowały je jako uniwersalne prawo kolonizacyjne, nadając je ludności miejscowej — początkowo zapewne tylko miejscowym kolonistom, a z czasem po prostu wszystkim. Co więcej, im dalej ku wschodowi, tym tzw. prawo niemieckie stawało się bardziej „zafalszowane” — pozostawała terminologia, ale bardzo często kryły się pod nią zupełnie inne, po prostu miejscowe, urządzenia prawne. Najmniejszym zmianom podlegały aspekty techniczne tzw. prawa niemieckiego, jak na przykład podział gruntów na łany, stosowany jeszcze w XVI w. podczas wielkiej reformy rolniczej na Litwie (tzw. pomiary włócznej), największym zaś elementy organizacyjne oraz prawo karne i cywilne.

Wobec odłączenia się prawa niemieckiego od emigracji niemieckiej wielkim problemem pozostaje kwestia liczby osadników, przede wszystkim niemieckich, którzy wzięli udział w wędrówkach na wschód. Nie wydaje się jednak, aby liczba ta była zbyt wielka, gdyż

⁴⁴ S. Epperlein, *Der Gründungsmythos deutscher Zisterzienserklöster westlich und östlich der Elbe im hohen Mittelalter und der Bericht des Leubuser Mönches im 14. Jahrhundert*, „Jahrbuch für Wirtschaftsgeschichte” t. III, 1967, s. 303–335; J. Gillinham, „Civilizing the English?”, s. 17–43; E. Harvey, „Die deutsche Frau im Osten”: „Rasse”, *Geschlecht und öffentlicher Raum im besetzten Polen 1940–1944*, „Archiv für Sozialgeschichte” t. XXXVIII, 1998, s. 191–214, zwł. 194–203. Bardziej szczegółowe omówienie stosunków etnicznych w Europie Środkowej i Wschodniej w średniowieczu w: J. M. Piskorski, *Alteingesessene und Zuwanderer 500–1500. Die Frage nach ihrem Zusammenleben, [w:] Kontinuitäten und Brüche: Lebensformen — Zuwanderer — Alteingesessene 500–1500*, red. K. Kaser, J. M. Piskorski, D. Gramshammer-Hohl, Klagenfurt 2006 (w druku) (= Enzyklopädie des Europäischen Ostens 2, t. I).

— wbrew powtarzanym tu i ówdzie tradycyjnym poglądom⁴⁵ nie ma mowy o przeludnieniu wsi zachodnioeuropejskiej w XI i XII w.⁴⁶ Zresztą milczenie źródeł zachodnioeuropejskich na temat ewentualnych migracji mówi samo za siebie. Nie stanowiły one w każdym razie problemu dla właścicieli ziemi w zachodniej czy „starej” Europie. Fakt zaś, że koloniści nagle i niemal masowo występują w źródłach środkowo-wschodnio-europejskich niczego nie dowodzi. Miejscowe kroniki i roczniki z natury rzeczy skupiały się na osobliwościach, sprawach wartych wzmianki, podobnie jak współczesne media interesują się tylko tymi samolotami, które uległy wypadkowi. W praktyce wciąż słychać o braku kolonistów i o wielkich projektach osadniczych, które się z tego powodu nie udały. Tylko z dzisiejszej perspektywy problemy kolonizacji oraz asymilacji i akulturacji mogą być tożsame. *De facto* należy je rozdzielić, jako że sama kolonizacja jednego z terytoriów trwała najczęściej tylko kilkadziesiąt lat, podczas gdy procesy asymilacyjne i akulturacyjne rozciągały się na setki lat i wiele pokoleń, a ich wynik w stosunkowo małym stopniu zależał od samego napływu kolonistów z zewnątrz, częściej natomiast od późniejszych dziejów politycznych i kulturalnych danego terytorium⁴⁷.

Na przykład procesy germanizacyjne na Pomorzu Zachodnim, gdzie kolonizacja miała miejsce zasadniczo w XIII w., trwały aż po XVI–XVIII w., a w niektórych rejonach nawet dłużej. W okolicach Budziszyna i Chociebuża, gdzie kolonizacja odbyła się w XII stuleciu, słowiańscy Serbowie żyją po dziś dzień, mówią własnym językiem i pielęgnują swoje tradycje. Z kolei w Polsce — jeśli pominąć wielkie miasta Pomorza Wschodniego z Gdańskiem na czele — koloniści niemieccy z XIII i XIV w. spolonizowali się właściwie kompletnie najpóźniej do XVI w., kiedy nawet w Krakowie nikt już nie rozumiał po niemiecku. Podobnie działo się zresztą z kolejnymi falami niemieckich osadników w Polsce, by przypomnieć bardzo szybko zasymilowanych kolonistów z okolic Bambergu, tzw. Bambrów, których właśnie z powodu błyskawicznego wtopienia się w społeczeństwo polskie, historycy niemieccy z przełomu XIX i XX w. oskarżyli o zdradę niemieckich interesów narodowych, jako że oddali oni swoje umiejętności i swoją krew na usługi obcego państwa. Co więcej, źródła z XVI–XVIII w. mówią wyraźnie, że spolszczeni imigranci z Niemiec byli nastawieni szczególnie patriotycznie i mieli się odnosić ze szczególną niechęcią do kolejnych fal kolonistów, co zresztą nie jest zjawiskiem specyficznie polskim.

W żadnym wypadku zatem nie można tłumaczyć, co się zbyt często jeszcze zdarza, obecności Niemców w Polsce dziewiętnastowiecznej i dwudziestowiecznej średniowieczną kolonizacją. Niemcy ciągnęli do Polski, by w niej pozostać, właściwie nieprzerwanie przez tysiąc lat i na ogół dość szybko ulegali wpływom polskiej kultury. Dotyczy to nawet XIX w. Mimo że Polski nie było na mapie, dzieci urzędników austriackich polonizowały się po paru latach pobytu w Galicji. Wolniej przebiegały procesy polonizacyjne w tzw. Królestwie Kongresowym, czyli w zaborze rosyjskim, gdzie wkrótce po wojnach napoleońskich rząd Ksawerego Druckiego-Lubeckiego podejmował znaczne wysiłki modernizacyjne, między innymi ściągając licznych kolonistów niemieckich szczególnie do gwałtownie rozkwitającej Łodzi.

⁴⁵ Jeszcze np. u N. Daviesa, *Europe. A History*, Oxford 1996, s. 370.

⁴⁶ W. Rösener, *Bauern im Mittelalter*, München 1985; J. M. Piskorski, *Die deutsche Ostsiedlung*, s. 27–84.

⁴⁷ J. Petersohn, *Kolonisation und Neustamm Bildung — des Beispiel Pommern*, [w:] *Ostdeutsche Geschichts- und Kulturlandschaften*, red. Hans Rothe, t. III: *Pommern*, Köln 1988, zwł. s. 61, 63, 66.

Najgorzej wyglądała sytuacja w Wielkopolsce i na Pomorzu, czyli w zaborze pruskim, gdzie zwłaszcza po 1871 r., Rzesza podjęła prawdziwą politykę germanizacyjną i w jej ramach kolonizacyjną, spychając Polaków do kategorii obywateli drugiej klasy. Jednak i tutaj Niemcy, mimo ogromnego wysiłku rządu, walkę tę wyraźnie przegrali pod koniec XIX w., kiedy narodowość polska zaczęła szybko przybierać na sile. Co więcej, polski ruch narodowy objął Śląsk, zdawałoby się — niemiecki od wieków. To wówczas wybitny historyk polski Karol Potkański, uczony o nastawieniu liberalnym raczej i pełen podziwu dla mobilności osadników niemieckich we wcześniejszych epokach, skonstatował, że niemiecki *Drang nach Osten* (nie było to dlań pojęcie pejoratywne) wyraźnie się wyczerpał i znalazł w odwrocie. Wyłącznie dzięki poparciu państwa, jak stwierdzał Potkański, nie utrzyma się żaden żywioł. Wróżył on zatem Niemcom rychłą klęskę, której zresztą byli świadomi, podejmując coraz to nowe administracyjne kroki mające na celu zapobiec tzw. *Ostfluchtowi*, niemieckiej „ucieczce ze wschodu”. Odwrócić te trendy demograficzne i kulturalne próbowała III Rzesza, podejmując politykę ogromnych przesiedleń ludności polskiej oraz zarazem próby „odzyskania” straconej w Polsce krwi. Wszyscy, którzy w ciągu wieków zostali spolonizowani (w żargonie III Rzeszy ulegli *Verpolung*) i nawet w opinii ówczesnych ekspertów niemieckich czuli się od dawna Polakami, mieli zostać na siłę „przywrócić” niemczyźnie. Problemu Niemców w Polsce, jak i w całej Europie Środkowej i Wschodniej, nigdy by zatem nie było, gdyby nie podjęta przez Niemcy w XIX i XX w. kolonialna *de facto* polityka wobec europejskiego wschodu⁴⁸.

Współczesna historiografia skłania się coraz bardziej do hipotezy, że na wschód przemieszczały się przede wszystkim kolejne pokolenia samych kolonistów, co jest faktem dobrze znanym również z kolonizacji Nowego Świata⁴⁹. Jak w Ameryce, tak i tutaj kolejne pokolenia wychowane w duchu pionierskim gnały przed siebie, licząc na lepsze życie, na karierę, na wyrwanie się z uścisków systemu społecznego, wreszcie uciekając przed karą. „Na Wschód chcemy razem. — Tam będzie lepszy byt” — śpiewali osadnicy flamandzcy w średniowieczu⁵⁰. Jak jednak czynniki ekonomiczne nie tłumaczą całego fenomenu kolonizacji Nowego Świata, którego esencją był — jak pisze Felipe Fernández-Armesto — *Wanderlust*, tak i same w sobie nie wyjaśniają średniowiecznego osadnictwa wschodniego. „Nieprzewidywalne impulsy ducha” musiały i w tym przypadku odgrywać ogromną rolę⁵¹. Inaczej bowiem nie doszłoby do znanego ze źródeł amoku kolonizacyjnego, który prowadził do zasiedlania nawet piasków. Kryzys agrarny w znacznej części Europy Środkowej począwszy od XIV w. mógł być również efektem jej dewastacji ekologicznej.

⁴⁸ K. Potkański, *O pochodzeniu wsi polskiej*, [w:] idem, *Pisma pośmiertne*, t. II, Kraków 1924, s. 380; K. Friedrich, *The Other Prussia. Royal Prussia, Poland and Liberty, 1569–1772*, Cambridge 2000; C. Klingemann, *Ostforschung und Soziologie während des Nationalsozialismus*, [w:] *Deutsche Ostforschung und polnische Westforschung im Spannungsfeld von Wissenschaft und Politik. Disziplinen im Vergleich*, red. J. M. Piskorski, J. Hackmann, R. Jaworski, Osnabrück 2002, s. 161–203; vide też J. M. Piskorski, *Die Deutschen in Polen: vom 10. Jahrhundert bis zur Gegenwart*, [w:] *Anerkannt als Minderheit. Vergangenheit und Zukunft der Deutschen in Polen*, red. H. van der Meulen, Baden–Baden 1994, s. 13–20; J. M. Piskorski, *Volksgeschichte à la polonaise*, s. 239–271; *Kontinuitäten und Brüche*.

⁴⁹ M. Mörner, *The colonization of Norrland*, s. 324n.; F. Fernández-Armesto, *Millennium*, s. 245.

⁵⁰ J. F. Willems, *Oude vlaamsche liederen*, Gent 1848, s. 35 nn.; B. Zientara, *Henryk Brodaty i jego czasy*, Warszawa 1975, s. 51.

⁵¹ F. Fernández-Armesto, *Millennium*, s. 245 i 246. Vide też M. Mörner, *The colonization of Norrland*, s. 320 nn., który mówi, że w XIX w. potrzeby jednostek, które nie miały wielkich szans w ramach biednej samowystarczalnej gospodarki, stały się siłą napędową kolonizacji szwedzkiego Norrlandu.

VII. MIEJSCE ŚREDNIOWIECZNEJ KOLONIZACJI WSCHODNIEJ W HISTORII EUROPY ŚRODKOWO–WSCHODNIEJ

Nie ulega wątpliwości, że procesy związane z kolonizacją holenderską, flamandzką i niemiecką wpłynęły mocno na kształt Europy Środkowo–Wschodniej. Wydaje się wręcz, że gwałtowny rozkwit tutejszych państw, poczynając od XIII w., trzeba w znacznej mierze wiązać z jej wpływami. Jednak z drugiej strony, nie należy też ich przeceniać, ponieważ wzmiankowana tak często okcydentalizacja tej części Europy, Europy niewątpliwie „młodszej” w porównaniu ze „starszą”, postrzymską, wynikała z jej chrystianizacji w X w., nie zaś późniejszej kolonizacji⁵². To prawda, że kolonizacja dostarczyła szeregu nowoczesnych i wygodnych rozwiązań natury społecznej, politycznej, gospodarczej i prawnej, ale — jak spostrzegł już Karol Potkański, a potem, niezależnie odeń, wielu innych, by pozostać przy Normanie P o u n d s i e — nie ona stanowiła o rozwoju tej części Europy, która szła w podobnym kierunku, tyle że wolniej i o własnych siłach⁵³.

Jak pokazują dzieje osadnictwa, Europa Środkowo–Wschodnia wkroczyła na drogę przemian najpóźniej około połowy XII w., najprawdopodobniej pod wpływem starszych prądów docierających z Zachodu, gdzie tzw. goście (*hospites*) już od VIII w. karczowali lasy i zagospodarowywali nieużytki. W kolonizacji na prawie gości, jak wynika ze źródeł, chodziło o te same elementy: normalizację i racjonalizację świadczeń. Wielka kolonizacja niemiecka i na prawie niemieckim w XIII–XIV w., choć stanowiła ogromny przełom, to jednak przede wszystkim przełom w znaczeniu ilościowym, mniej zaś w jakościowym, aczkolwiek i tego elementu nie można całkowicie odrzucić, szczególnie w dziedzinie rozwoju miast⁵⁴.

Na głębsze zbadanie zasługują również inne procesy kolonizacyjne w średniowiecznej Europie Środkowej i Wschodniej, szczególnie te, które przebiegały w odwrotnym kierunku, by wspomnieć o wielkiej kolonizacji wołoskiej i na prawie wołoskim, posuwającej się wzdłuż Karpat ku północnemu zachodowi. Do miast polskich, szczególnie na pograniczu polsko–ruskim, z Lwowem na czele, docierali nie tylko Niemcy i ich prawo, ale też Żydzi, Ormianie, Tatarzy i inni przybysze, żyjący według własnych zwyczajów prawnych⁵⁵. Nad Morzem Czarnym, aż po Krym, a nawet po Abchazję, zamieszkiwali licznie Grecy pontyjscy⁵⁶. Oczywiście, żaden z tych procesów nie jest ilościowo porównywalny z kolonizacją niemiecką i na tzw. prawie niemieckim, ale każdy z nich stanowi zagadnienie samo

⁵² F. G r a u s, *Die Problematik der deutschen Ostsiedlung aus tschechischer Sicht*, [w:] *Die deutsche Ostsiedlung des Mittelalters*, red. W. S c h l e s i n g e r, s. 37.

⁵³ Cf. P. G ó r e c k i, *Medieval „East Colonization” in Post–War North American and British Historiography* oraz J. M. P i s k o r s k i, *After Occidentalism* i idem *The Medieval „Colonization of the East” in Polish Historiography*, [w:] *Historiographical Approaches*, odpowiednio s. 25–61, 7–23 i 97–105.

⁵⁴ J. M. P i s k o r s k i, *Stadtentstehung im slawischen Raum: Zur Kolonisations- und Evolutionstheorie am Beispiel der Städte Pommerns*, „*Zeitschrift für Ostmitteleuropa-Forschung*” t. XLIV, 1995, z. 3, s. 317–357. Ostatnio bardzo ważny artykuł: P. J o h a n e k, „*Ostkolonisation*” und *Stadtgründung — Kolonialstädte in Ostmitteleuropa?*, [w:] *Kolonialstädte Europäische Enklaven oder Schmelztiegel der Kulturen?*, red. H. G r ü n d e r, P. J o h a n e k, Münster 2001, s. 27–50.

⁵⁵ J. W y r o z u m s k i, *Zwischen Osten und Westen. Lemberg im Mittelalter*, [w:] *Nationale und ethnische Minderheiten und regionale Identitäten im Mittelalter und Neuzeit*, red. A. C z a c h a r o w s k i, Toruń 1994, s. 7–16.

⁵⁶ A. B r e y e r, *Peoples and Settlement in Anatolia and the Caucasus. 800–1900*, London 1988; *The Greeks and the Black Sea: From the Bronze Age to the Early Twentieth Century*, red. M. K o r o m e l a, Athens 1991; N. A s c h e r s o n, *Black Sea*, New York 1995. Cf. też S. T r o e b s t, *Eine neue Südosteuropa-Konzeption? Der*

w sobie, *summa summarum* zaś stanowią one o odrębności, o własnej dynamice ruchów kolonizacyjnych w Europie Środkowo–Wschodniej i Południowo–Wschodniej⁵⁷.

Jeszcze do niedawna historia wschodniej części Europy Środkowej traktowana była właściwie jako funkcja historii niemieckiej, tak jakby — konstatuje nieco ironicznie Piotr G ó r e c k i — najważniejszą misją tej części kontynentu było poddanie się transformacji w niemieckim czy zachodnim wydaniu, jakby bez tego ta część kontynentu w ogóle nie istniała⁵⁸. Obecnie za sprawą przemian politycznych oraz zmian w samej historiografii ta skrzywiona perspektywa zmienia się powoli, ale brak mi pewności, czy aby zawsze — mimo dobrych chęci — we właściwym kierunku. Frank K ä m p f e r na przykład przypisuje wszystkim ludom wschodniej części kontynentu europejskiego zbiorową rolę *antemurale christianitatis*, doszukując się w powstrzymaniu lub zasymilowaniu przez nie kolejnych fal migracji ludów stepowych ich konstruktywnego wkładu do historii Europy⁵⁹. Nie dość, że w takim ujęciu Europa Środkowo–Wschodnia, czy w ogóle Wschodnia nadal stanowi tylko funkcję historii Zachodu, zmieniając się wprawdzie w jego obrońcę, to przede wszystkim trzeba by jednak sprawdzić, na ile mamy tutaj do czynienia z historyczną rzeczywistością, a na ile — do czego, między innymi w ślad za Januszem T a z b i r e m, bardziej bym się skłaniał — z powielaniem mitów⁶⁰.

Kolejne fale „barbarzyńców” stale przenikały do Europy, także Południowej i Zachodniej, by wspomnieć o Germanach, Słowianach i Arabach, i bynajmniej nie spowodowały jej upadku, a co najwyżej odmianę. Podobnie było na wschodzie, gdzie bez problemów osiedlili się i Węgrzy, i Bułgarzy. Zapewne gdyby chcieli i nie wytracili wcześniej sił, osiedliby się w niej również Mongołowie, jak zrobili to Tatarzy i częściowo Turcy, stając się — obok rozsypanych po całej Europie Żydów — nieodłącznym i pełnoprawnym elementem europejskiej, szczególnie środkowo–wschodnio–europejskiej mozaiki etnicznej, rozbitej dopiero w XX w.

The Mediaeval Colonisation of Central–Eastern Europe as a Problem of World History and the Comparative History of Historiography

The article deals with three questions, the first being the chronology and range of so-called German eastern colonisation (*Ostkolonisation, deutsche Ostsiedlung*). In the opinion of the author, the beginnings of this movement should be sought in Dutch and Frisian colonisation of eleventh-century Saxony; there is no reason for regarding modern German colonisation settlements in the state of Muscovy (Russia) as part of this movement. The

Balkan–Schwarzmeer–Kaukasus–Raum in politikwissenschaftlicher Sicht, „Jahrbücher für Geschichte und Kultur Südosteuropas” t. II, 2000, s. 153–159.

⁵⁷ Cf. ostatnio bardzo cenny zbiór *Wędrówka i etnogeneza w starożytności i w średniowieczu*, red. M. S a l a m o n i i J. S t r z e l c z y k, Kraków 2004.

⁵⁸ P. G ó r e c k i, *Medieval „East Colonization”*, s. 37; J. M. P i s k o r s k i, *After Occidentalism*, s. 7 nn.

⁵⁹ F. K ä m p f e r, *Über den Anteil Osteuropas an der Geschichte des Mittelalters*, [w:] *Unaufhebbare Pluralität der Kulturen? Zur Dekonstruktion und Konstruktion des mittelalterlichen Europa*, red. M. B o r g o l t e, München 2001, s. 58.

⁶⁰ J. T a z b i r, *Polskie przedmurze chrześcijańskiej Europy. Mity a rzeczywistość historyczna*, Warszawa 1987, zwł. s. 105 nn.; idem, *Najnowsze spory o polskie przedmurze: 1939–1992*, KH t. C, 1993, z. 4, s. 251–264; M. B o g u c k a, *Jedność chrześcijańskiej Europy? Kilka uwag do mitu przedmurza chrześcijaństwa*, ibidem, s. 113–119.

number of the colonists in the Middle Ages was never large, and the impression of the mass-scale character of the movement is produced by the state of the sources (the presence of *locatio* documents issued to settlers and the absence of documents referring to the indigenous population) as well as the transference of the local inhabitants of Central–Eastern Europe to the so-called German law, a practice frequent from the thirteenth century on. The second problem consists of the role played by colonisation in German national awareness during the nineteenth century and the first half of the twentieth century and, as a consequence, in plans for conquering lands to the east of Germany and populating them with Germans, pursued especially in 1939–1945. Moreover, J. M. Piskorski proposed a comparison of German colonisation with analogous movements in the history of Europe, and particularly the settlement of the New World by the Europeans. (The English version of this article was published in „German History” vol. XXII, 2004, pp. 323–343).